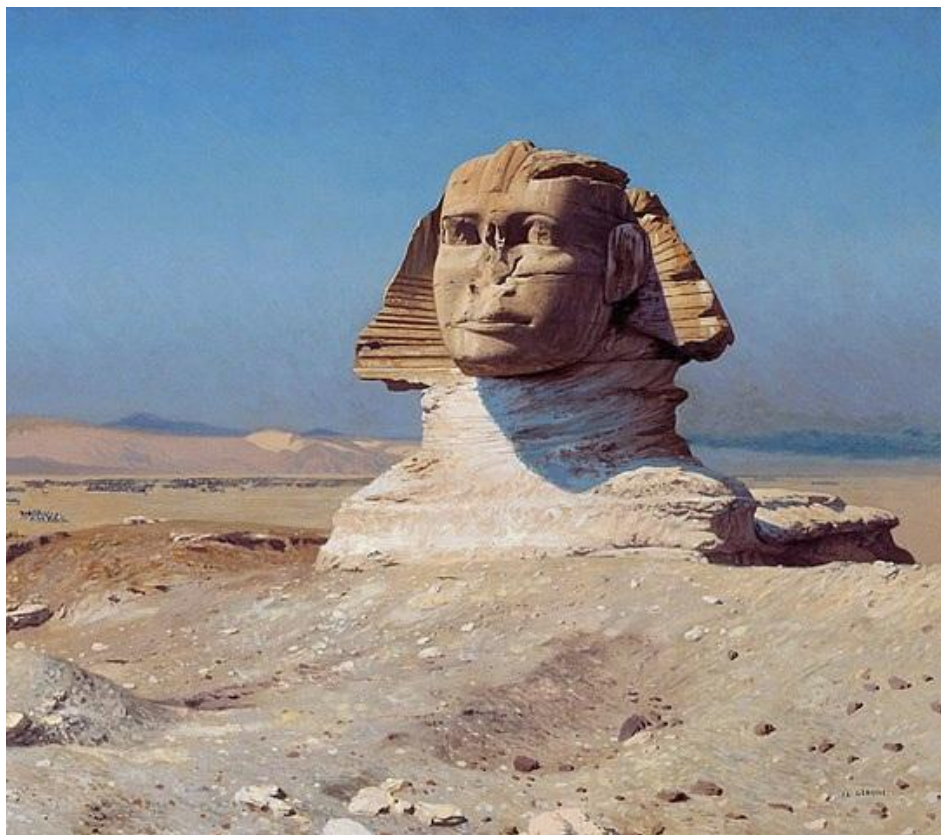


**KS. MARIAN MORAWSKI SI**

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE



# **U STÓP SFINKSA**



KRAKÓW 2018

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)



O. MARIAN MORAWSKI SI

## U STÓP SFINKSA

---

Zdarzyło mi się, zbiegiem okoliczności niespodzianym, stanąć u stóp piramid.

W punkcie stanowiącym poniekąd węzeł Egiptu, gdzie kraj ten przestaje się wic zielonym węzem wśród pustyni i rozgałęzia się w szeroką Deltę, stanęło kilka najwyższych piramid. Szczyty ich szczerbate wybijają się z wyżyn piasku namiecionego z puszczy libijskiej, i opowiadają następującym po sobie ludom i cywilizacjom potęgę tych Faraonów, których dzieła ni lat tysiące, ni chciwość ludzka zwyciężyć nie zdołały – i opowiadają ogromną ich aspirację do nieśmiertelności, wyrażoną naiwnie i brutalnie tym szalonym wysiłkiem, by zwłoki swe nieskażone zachować.

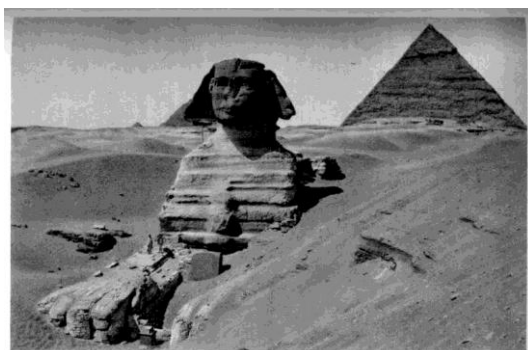
Piramidy przemawiają do widza silnie, tym językiem rzeczowym, którego siła nie da się w oderwanym opowiadaniu przetłumaczyć. Ale jeszcze coś więcej jest poza piramidami.

Jedziemy jeden za drugim, na wielbłądach, kołyszących się jak łódzie. Sylwetki nasze, w świetle księżycowym, podobne są do tych, które przed tysiącami lat tędy się przesuwaly. Jesteśmy gdzieś ponad czasem. Wtem wychyla się przed nami z piasku jakaś bezkształtna skała, w której się niczego nie domyślamy. To sfinks, widziany z tyłu. Objeżdżamy powoli, dokoła, coraz niżej. Dopiero zjawia się nam, wprost oświecona księżycem, twarz sfinksowa. Twarz ta, na którą dziś patrzą przez lornetki bezmyślni turyści, dziwny czar wywierała na ludzkość od niepamiętnych czasów. Greków intrygowała tajemnicza badawczość jej wejrzenia, tak dalece, że ze sfinksa zrobili symbol najgłębszych zagadnień. A i dla samych Egipcjan sfinks miał, jak się zdaje, coś tajemniczego. Czcił go oni z pewną bojaźnią; zdrobniała, a w późniejszych czasach i zniewieściała jego podobizny odtwarzali, by nimi obwarować wejścia do swych świątyń i grobów. Ale, kiedy to wielki sfinks powstał? kto go zrobił? o tym podobno sami pamięć zatracili. W każdym razie, kiedy piramida Cheopsa, tuż obok stojąca, się budowała, temu pięćdziesiąt wieków, wtedy już sfinks był. Najdawniejsze pomniki egipskie – a więc najstarsze ludzkości pomniki – zapisują istnienie sfinksa, żaden z dotąd znanych o jego początku nie wspomina.

Patrzemy na tę twarz z uwagą rosnącą. Widzimy ją w świetle księżyca bardzo dobrze, lepiej nawet niż w blasku dziennym – nie dlatego, jakby się może komuś zdawało, że noc puszcza wodze wyobraźni, ale dlatego, że słońce afrykańskie tak ostro uwydatnia fatalne otłuczenia tej twarzy, że przeszkadza rozeznac prawdziwe jej linie i kształty; w łagodnym zaś świetle wielkiej lampy pustyni dobrze się te prawdziwe linie widzi i łatwo się całość uzupełnia. Szyja i broda, najmniej uszkodzone, są prześlicznie modelowane. Policzki, czoło, przypominają znany typ memfickich Faraonów; ale jest to postać szlachetniejsza od nich, bardziej myśląca; nie znać w niej tej twardości kolosów starego państwa; nie ma też śladu tego uśmiechu konwencjonalnego, który widać na posągach późnych dynastji; jest raczej wyraz smutku i tęsknoty.

Mimo swej nadzwyczajnej starości, nie jest to jednak, jak słusznie uważa Maspero, dzieło sztuki poczynającej. Póki się nie zna sztuki egipskiej inaczej, jak z zabawek poustawianych w europejskich muzeach, jest się skłonny całą tę sztukę uważać za poczynającą i brać niezgrabność i błędy perspektywy za charakterystyczne jej cechy. Ale kiedy się trochę obcowoła z jej właściwymi utworami po świątyniach, po hipogeach, widzi się, że to jest sztuka, daleka wprawdzie bardzo od naszych nawyknień, ale swoją drogą pełna życia, realizmu, silnej indywidualności, łącząca te przymioty z szczególną

szlachetnością form, a często z wdziękiem i delikatnością. Widzi się punkt kulminacyjny tej sztuki, przypadający na czasy, które były też, jak się zdaje, zenitem politycznego rozwoju tego państwa, na czasy Setiego I i Ramzesa II. Widzi się potem jej powolny upadek, zmanierowanie, zatracenie indywidualności i prawdy. Kiedy wreszcie duch grecki przyszedł wlać w nią swój boski rytm, w epoce aleksandryjskiej, to już była ona od wieków pogrążona w rutynie i banalności – i podźwignąć się nie dała. Ale, rzecz szczególna, periodu poczynającej sztuki egipskiej nie znamy wcale. Tych prób niezgrabnych i naiwnych, zdradzających nieznajomość kształtów natury i środków sztuki, których tyle pozostało z wieków średnich, których dużo dziś wykopuje się w Peloponezie, z archaicznej epoki greckiej – tych prób Egipt nam nie zostawił – chyba, że takie twory, które przecież istnieć musiały, jeszcze kryją się pod piaskami; albo może sam Egipt, ucywilizowany, wstydził się ich i wyniszczył je do szczętu (1). W każdym razie sfinks, najstarszy ze znanych nam dzieł, nie zdradza nic z tych cech archaizmu i niepewności dłuta. Owszem okazuje on sztukę pewną siebie, która bez wahania i bez błędu, mimo niezmiernej trudności leżącej w naturze takiego przedsięwzięcia (2), wykuła ze skały ten kolos, na który z podziwem patrzą pokolenia...



Sfinks w roku 1899.

Ale jakaż myśl tkwi w tym sfinksie? Że myśl w nim tkwi, o tym kto go widział wątpić nie może – podobnie jak kto widział florenckiego *Pensieroso* Michała Anioła, wątpić nie może, że on myśli – tylko dręczyła się, jak już wspomniałem, od niepamiętnych czasów ludzkość pytaniem: jaka jest ta myśl sfinksa? Może być, że dla starożytnej ludzkości to pytanie było bardziej nierozwiązalne, niż dla dzisiejszej. W niej tkwiły wielkie nieuświadomione aspiracje – my widzimy początkowe przynajmniej tych aspiracji zrealizowanie. Sfinks, lwim ciałem swoim z głową ludzką, wyraża doskonale ludzkość z dwoistością jej natury: zwierzęcą siłą, leżącą na ziemi, dzierżącą ziemię drapieżnymi łapami – i potęgą duchową, myślącą, patrzącą w górę.

Głowa tej postaci nie tylko jest wyprostowana, ale pochylona jest trochę w tył; patrzy ona wyraźnie ponad miastami, które się u jej stóp ścielą, ponad światem, na nieboskłon. Patrzy prosto na wschód, gdzie słońce wzejdzie – to słońce, które symbolizowało zawsze i wszędzie, zwłaszcza zaś u starożytnych Egipcjan, duchowe światło wiedzy, a raczej źródło tego światła. Wejrzenie to jest, jak mówiłem, myślące, ale jest też i smutne, i tęskne, chwilami się zdaje, że jest błagalne, do modlitwy podobne. Wobec tego wejrzenia wątpić nie można, że sfinks nie myśli o tym, o co się spierają ludzie w pobliżu, nie myśli o pytaniach, jakie mu stawia egipski władca, lub sofista grecki; ale myśli o tym, o czym myśli od początku ludzkość w myślącej części swojej, w głowie swojej: o najważniejszych zagadnieniach, od których ona i świat zawisły. A będąc mędrszym, głębszym od greckiej Pallady, nie czuje się sfinks pewnym siebie, jak Pallada, nie znajduje w tym myśleniu pogody, uspokojenia, szuka poza sobą, na nieboskłonie, wzywa światła z nieba... zdaje mi się powtarzać korne Platona westchnienie: Chyba ktoś z nieba przyjdzie nauczyć nas!...

I otóż ten oczekiwany *Oriens* przyszedł i oświecił planetę naszą. Wszystkie zagadnienia, najwyższe przynajmniej i najżywotniejsze, o których myślisz sfinksie, są już rozwiązane. Czemuż jeszcze patrzysz w dal tym samym badawczym i tęsknym wejrzeniem?... Prawda, ty jesteś ze skały, ty wyrazu jaki ci nadała starożytność, zmienić nie możesz; ale czemuż tak wielka część dzisiejszej ludzkości, patrzy dalej tym samym sfinkсовym wzrokiem – jak gdyby była od dwóch tysięcy lat skamieniała...? Ocknijże się! i otwórz oczy, nowożytny sfinksie!

*Ks. M. Morawski*

---

Artykuł z czasopisma "Przegląd Powszechny", Tom LXII. (Czerwiec 1899). Kraków 1899, ss. 309-312. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

### **Przypisy:**

(1) Mamy dowody, że w pewnych razach późniejsi Faraonowie kładli swoje napisy na zatartych pomnikach przeszłości.

(2) Jeżeli kto sobie wystawia, że aby zrobić kolosalny posąg, wystarczy pomnożyć rozmiary małego, ten się grubo myli. Obserwacja arcydzieł egipskich może go o tym przekonać.

(a) Por. 1) Ks. Marian Morawski SI, a) [Filozofia i jej zadanie. \(Wydanie trzecie\)](#). b) [Kilka słów o książce "Filozofia i jej zadanie". \(Polemika z ks. Stefanem Pawlickim CR\)](#). c) ["Spowiedź" Lwa Tolstoja](#). d) ["Wyznania" liberała](#). e) [Recenzja "Bez dogmatu" Henryka Sienkiewicza](#). f) [Klasycyzm w szkołach średnich](#). g) [Słowo prawdy](#). h) [Rzym – Koloseum. \(Wrażenia z podróży\)](#). i) [Narodowość wobec filozofii i wobec chrystianizmu](#). j) [O ofierze Serca Jezusowego w Najświętszym Sakramencie](#). k) [O nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego](#). l) [Dziewięć nauk o Sercu Jezusowym, jako Sercu Kościoła](#). m) [O Kościele jako znaku, któremu się sprzeciwiają](#). n) [Świętych Obcowanie. Część pierwsza: Komunia między duszami](#). o) [Wieczory nad Lemanem. Co robić](#). p) [Podpieracz katolicyzmu](#). q) [Asemityzm. Kwestia żydowska wobec chrześcijańskiej etyki](#). r) [Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym](#).

2) Ks. Antoni Langer SI, a) [Rozwój wiary](#). b) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów](#). c) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia](#).

3) Bp Władysław Krynicki, a) [Dzieje Kościoła powszechnego](#). b) [Pelagianizm i semipelagianizm](#). c) [Sobór Watykański](#). d) [Zasady modernizmu](#).

4) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka](#). b) [Traktat o Kościele Chrystusowym](#). c) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii](#). d) [O własnościach religii](#). e) [O cnotach heroiczych](#).

5) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna](#). b) [Zarys dogmatyki katolickiej](#). c) [System modernistów](#). d) [Modernistyczny Neokościół](#). e) [Problem istnienia Boga](#).

6) Bp Michał Nowodworski, a) [Wiara i rozum](#). b) [Liberalizm](#).

(Przyp. red. *Ultra montes*).



( [HTM](#) )

© *Ultra montes* ([www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl))

Cracovia MMXVIII, Kraków 2018